Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 287 Kraków, poniedziałek 19 grudnia 1921 Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 30 Mk, w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Kto szerzy komunizm?

Ustawie wyjątkowej o komunistach przeciwne są z natury rzeczy sfery sądowe, które nie chcą, żeby ich zakres kompetencyi uszczuplono i część ich agend powierzono policyi. Jakgdyby dla udowodnienia, że niepotrzebna jest ustawa wyjątkowa, że sądy potrafią to, co policya, a nawet jeszcze więcej, — posypały się w ostatnich tygodniach w Warszawie i w Krakowie wyroki sądowe przeciw oskarżonym o kolportowanie pism komunistycznych, wyroki opiewające na 8 i na 9 lat, conajmniej zaś na rok więzienia. Wyroki te wywarły wielkie wrażenie, zwłaszcza w Małopolsce, która carskich rządów nie przebyła, a pod zaborem austryackim przywykła do zupełnie innych wyroków w procesach politycznych, mianowicie do wyroków, opiewających na dni lub tygodnie, w najgorszym razie na miesiące aresztu, nigdy zaś na lata więzienia.

To „tępienie" komunizmu w drodze sądowej w sposób tak „radykalny" nasuwa myśl, czy ostatecznie nie lepszą byłaby może ustawa wyjątkowa. Bo może byłoby lepiej, żeby odpowiedzialność za „biały teror" spadała na policyę, a autorytet sądownictwa pozostał nienaruszony i czysty, aniżeli żeby wciągano sądy, ten jedyny i ostatni symbol praworządności, do walki partyjno-politycznej, w której celowość można wątpić, a której metody z praworządnością pozostają w jaskrawem przeciwieństwie.

Smutne to refleksye, bo smutny to stan rzeczy, który zmusza do zastanowienia się, czy przypadkiem ustawa wyjątkowa nie byłaby mniejszem złem...

To pewna, że im mniej będzie praworządności, tembardziej szerzyć się będzie komunizm. Proszę pomyśleć nad tem: jeżeli naprzykład chłopak nieletni, który nie jest komunistą, zostaje skazany na 9 lat więzienia za komunizm, — to konsekwencye, jakie stąd muszą wyniknąć, dadzą się przewidzieć z matematyczną ścisłością. Brak praworządności, brak bezpieczeństwa prawnego, zaostrzająca się reakcya, rządy samowoli, mnożenie się prześladowań, — wzbudza u coraz większej liczby ludzi zwątpienie o skuteczności legalnych środków akcyi politycznej. Oczywiście droga nielegalna jest jeszcze mniej skuteczna i do niczego nie prowadzi, ale daje przynajmniej sposobność do wyładowania się rosnącemu rozgoryczeniu. Oto jest tło psychologiczne, tłomaczące postępy komunizmu w Polsce. Ludzie stają się tu komunistami nie dlatego, żeby wierzyli w komunizm, lecz poprostu dlatego, że dławi ich już atmosfera państwa policyjnego, atmosfera samowoli i bezprawia, i szukają upustu dla swego słusznego niezadowolenia.

Toteż im więcej parcia w kierunku „białego teroru", tem więcej przysparzania komunistów.

Komunizm da się unieszkodliwić tylko sprawiedliwym i ludzkim systemem rządzenia. Jeżeli we Francyi, która pod innymi względami jest dziś bożyszczem dla Polski, komuniści istnieją i działają na gruncie legalnym, jak wszystkie inne stronnictwa, to tylko dlatego, że tam nie łamie się prawa wobec nich, że nie otacza się ich aureolą męczeństwa, że czrezwyczajczkom rosyjskim przeciwstawia się francuską praworządność i demokratyczną wolność obywatelską.

Gospodarujcie uczciwie i rozsądnie, rządźcie sprawiedliwie, ażeby każdy obywatel czuł się w każdym względzie pod ochroną prawa, — a komuniści zrzedną w Polsce i staną się grupką bez znaczenia!

Prześladujcie ich, otaczajcie ich nimbem męczeństwa, depczcie prawo, wyniszczajcie państwo marnotrawną gospodarką, — a przy sporzycie komunistom nowych zwolenników!

Sprawa przesilenia przemysłowego w Sejmie

Mowy posłów tow. Regera i Zuławskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 grudnia

Wczorajsze wystąpienie p. Michalskiego znalazło dziś odźwięk w prasie warszawskiej. Prasa zgodnie podkreśla, że wystąpienie p. Michalskiego było **niefortunne i zupełnie zbyteczne.** W konsekwencyi to wystąpienie znalazło też echo w dzisiejszej dyskusyi sejmowej nad **sprawą bezrobocia**. W dyskusyi tej najważniejsze były przemówienia posłów tow. **Regera i Zuławskiego.**

Mowa posła Regera

Poseł Reger, charakteryzując kryzys przemysłowy, stwierdza, że zarówno minister spraw zagr. Skirmunt jak i poseł polski w Pradze Piltz chcą doprowadzić do ugody z Czechami, a w istocie **zaogniają stosunki.** Do naszych bezrobotnych w Polsce przybywają jeszcze bezrobotni z Czech. Istnieje w Czechach rozporządzenie o wydalaniu robotników-obcokrajowców. Rozporządzenie to **Czesi stosują do Polaków**, wyrzucając Polaków z fabryk i przyjmując w ich miejsce Czechów. Polski Cieszyn upada ekonomicznie wskutek tego, że pozbawiony on jest dworca towarowego tak, że dostawa towarów odbywa się do oddalonej o 10 klm najbliższej stacyi. Wprawdzie ministerstwo kolei ma gotowy projekt budowy dworca w Cieszynie, ale ministerstwo spraw zagran. ciągle lansuje projekt ugody z Czechami, pozwalającej na korzystanie z dworca w Cieszynie czeskim.

Pozatem **Czesi zalewają Polskę swymi towarami.** Mowca pokazuje prospekt czeskich fabryk kotłów, maszyn i parowozów, w którym czytamy: Dla dyrekcyi ziemi wołyńskiej. Czesi podzielili Polskę na różne dyrekcye **podbijają ją ekonomicznie.** Zapytuję ministra przemysłu i handlu, jaką drogą Czesi otrzymali pozwolenie na sprzedaż maszyn z polskiego demobilu.

Wiceminister Strasburger,

kierownik ministerstwa przemysłu i handlu, w dłuższem przemówieniu **podważył argumenty p. Michalskiego.** Wiceminister wykazał, że **podane przez p. Michalskiego cyfry są nieścisłe**, a w szczególności zaznaczył, że co do salin to w prywatnych ceny produkcyi są niższe niż w rządowych, jednakże wyciągnięcie z tego wniosków **jest przedwczesne**, gdyż może to nastąpić tylko po szczegółowem zbadaniu wartości produkcyi. Gospodarka rządu austryackiego w salinach była fiskalną i obliczoną na wyzysk materyału i ludzi.

Mowa posła Zuławskiego

Poseł Zuławski stwierdza, że przemysłowcy do spółki z agraryuszami zwalczali etatyzm i doprowadzili do tego, że państwo nie miesza się do przemysłu. Wytwarza to stosunki wprost **anarchistyczne.** Zburzono wszystkie tamy, które mogły ograniczyć spekulacyę i lichwę w przemyśle. **Bezrobocie obecne jest wywołane złą wolą przemysłowców.** Pamiętamy, jak prawica i rząd wołały o ciągłość pracy, jak ks. Lutosławski, owiany miłością chrześcijańską, wołał: „3 lata więzienia dla tych, co nie pracują!" Czy przemysłowcy nie są także czynnikiem produkcyi jak robotnicy?

Niektórzy przemysłowcy mówią, że nie mają pieniędzy. Co to za przemysłowiec, który idzie do przemysłu bez pieniędzy! Jak chcesz żyć z cudzej pracy, to miej kapitał!

Nie od nas wyszedł wniosek o stworzenie komisyi, która ustala koszta utrzymania. **Przemysłowcy to zaproponowali**, a myśmy ten projekt zwalczali, a wreszcie zgodziliśmy się na to jako na ustępstwo. I to było z korzyścią dla pp. przemysłowców, oni się tego trzymali. Ale gdy przyszedł listopad i komisya wykazała wzrost drożyzny o 22 procent i gdy przemysłowcy przeczuli zbliżający się kryzys, **chęć zysku była u nich silniejszą niż poczucie honoru i nie dotrzymali słowa.** W tych warunkach słusznem jest nasze żądanie, aby ministerstwo badało w każdym wypadku, czy przedsiębiorstwo ma prawo wstrzymać produkcyę.

Wkońcu poseł Zuławski mówi: Rozmaici przedsiębiorcy i kamienicznicy chcieli zrobić swoim wyborcom podarek na gwiazdkę, domagając się **zniesienia ustawy o ochronie lokatorów.** Jeżeli kto chce robić podarki na gwiazdkę, musi pamiętać o tem, że **gwiazdka należy się przedewszystkiem masie bezrobotnych.**

Zatarg między marszałkiem a p. Witosem

Na końcu posiedzenia przyszło do zatargu na tle wniosku p. Staniszkisa (endek), w którym zarzucił ludowcom, w szczególności Witosowi, że jako prezydent rządu popierał spółkę drzewną ludowców z niekorzyścią dla skarbu państwa. W sprawie tej zabrał głos na dzisiejszem posiedzeniu p. **Witos**, odpierając zarzuty Staniszkisa. W czasie przemówienia Witosa **marszałek mu przerwał**, co doprowadziło **do burzliwego starcia** między ludowcami a marszałkiem. Ludowcy żądali **ustąpienia marszałka** przy akompaniamencie tupania w podłogę itd.

* * *

Warszawa, 17 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu będzie trwało do 11 albo 12 w nocy celem wyczerpania porządku dziennego. Jeżeli to się nie uda, odbędzie się jeszcze posiedzenie **w poniedziałek** w godzinach rannych, poczem rozpoczną się ferye świąteczne.

O ubezpieczenie społeczne.

(PAT). **Katowice**, 17 grudnia.

Komunikat delegacyi polskiej z dnia 17 b. m.: Podkomisya dla spraw **ubezpieczeniowo-społecznych** zakończyła pierwsze czytanie ogólnych zasad dalszej działalności instytucyj ubezpieczeniowych.

Po uchwaleniu daniny

Sejm nasz, kończąc niezadługo trzeci rok swego istnienia, dokonał wielkiego zaiste dzieła. Sanacya finansów państwowych, ta podwalina, na której jedynie może oprzeć się przyszłość państwa, stała się najważniejszem u nas zagadnieniem, a Sejm, przykładając rękę do tego dzieła, dobrze zapisał się w pamięci potomnych. I wskazując na uchwalenie daniny, Sejm będzie mógł o sobie powiedzieć, że jest lepszy od swojej sławy. Nie w tej formie i nie w tej rozciągłości wprawdzie została danina uchwaloną, jak opiewało pierwotne jej założenie, nie starczy jej na ufundowanie banku biletowego ani na spłacenie choćby części długu w PKKP, ale przypuszczalny z niej wpływ 80 miliardów częściowo pokryje deficyt za czas ubiegły i pozwoli bez ustanku pracującym maszynom drukarskim trochę odpocząć. Główna rzecz — uchwalenie daniny jako objaw dobrej woli, jako pierwszy poważny krok Sejmu w kierunku nałożenia znaczniejszego na ludność ciężaru zasługuje na szczególne podkreślenie.

Ustawa o daninie ma, jak każde dzieło ludzkie, różne braki. Jako dzieło przeważnie kompromisowe gdyż o poważnej walce stronnictw niema mowy, musi ustawa mieć pewne braki, które jednak nie zaciemniają znaczenia całości. Stronnictwa, co z ludzkiego stanowiska jest zrozumiałe, starały się najmniej obciążyć te warstwy, na których się opierają i przerzucić je na inne warstwy: rolnicy usiłowali silniej obciążyć przemysł, ten znów widział w rolnictwie podatniejszy objekt do opodatkowania — w rezultacie oba te zawody, nierównomiernie wprawdzie, poniosą ciężary i z pewnością przy ściąganiu daniny znajdą się środki na zupełne wyczerpanie jej wydajności.

Wedle obliczenia, które dopiero w praktyce okaże prawdziwe swe oblicze, poszczególne zawody i ugrupowania zapłacą:

rolnictwo	50	miliardów
przemysł i handel	24½	„
nieruchomości w b. zaborze ros.	1·440	„
„ „ „ austr.	0·300	„
„ na kresach . .	0 160	„
lokatorzy	1·200	„
zawody wyzwolone	0·500	„
samochody, dorożki, powozy .	1·300	„
razem okrągło . .	80	miliardów

Suma ta może się zmienić na korzyść z powodu podniesienia stawek dla przemysłu z 10 na 15 proc., może też ulec pewnym wahaniom z powodu wprowadzenie pewnej progresyi dla rolnictwa. Zresztą, jak zaznaczyliśmy, wynik daniny zależy nietyle od uchwały ile od jej ściągnięcia i tu właśnie zaczyna się ważniejsza część zadania p. ministra skarbu, który musi aparat wykonawczy postawić na wysokości zadania.

Gdyby Sejm był poszedł za żądaniem posła Diamanda i uchwalił ostemplowanie banknotów i ściągnięcie od nich podatku na rzecz skarbu inny byłby wynik daniny. Że wniosek ten nie jest zupełnie beznadziejny i w innych okolicznościach może jeszcze stać się ustawą, wynika z cyfr głosowania. Wniosek względnie poprawka posła Diamanda odrzuconą została 183 głosami przeciw 142, a 40 głosów większości nie jest tak imponującą, żeby nie dawała nadziei, że przy innej sposobności większość ta może się zamienić w mniejszość. Sposobność ta powinna być przez Sejm najrychlej doprowadzoną do aktualności, a to na podstawie uchwalonej rezolucyi posła Woźnickiego, którą Sejm wezwał rząd, aby natychmiast wniósł projekt ustawy o ostemplowaniu marki z pobraniem pewnego procentu na rzecz skarbu państwa.

Uchwalenie daniny, uroczysty moment w życiu Sejmu, zakłócone zostało niefortunnym występem p. Michalskiego, który doprowadził do niebywałego w dziejach parlamentaryzmu faktu, że nie pozwolono ministrowi mówić i przerwano posiedzenie. Na usprawiedliwienie p. Michalskiego naprowadzają że nie zna form parlamentarnych, że obraca się na nowym dla siebie gruncie. Naszem zdaniem, usprawiedliwienie to nie wytrzymuje krytyki. Wszak p. Michalski nie przyszedł z zaścianka, tylko ze sfer profesorsko-bankierskich, w których zachowanie form parlamnetarnych także obowiązuje! Inna tu rzecz wchodzi w grę, mianowicie temperament i — zbytnia pewność siebie. Z kilkutygodniowych obrad komisyjnych nad projektami p. Michalskiego można było się przekonać, że p. Michalski traktuje Sejm jak — powiedzmy — traktowałby uczniów, gdyby był profesorem w gimnazyum a nie na uniwersytecie. Przy każdej odpowiedniej i nieodpowiedniej okazyi p. Michalski występował z groźbą ustąpienia; poprostu „argumentował" rewolwerem zamiast rzeczowo. Komisye ustępowały przed tymi groźbami i to zapewne wyrobiło u p. ministra przekonanie, że dla niego niema rzeczy na którą nie mógłby sobie pozwolić. Na swe nieszczęście wybrał najgorszą chwilę, bo tę, w której Sejm po tak heroicznym czynie, jak uchwalenie daniny, stanął silnie na nogach i mógł być pewnym, że opinia publiczna czyn ten z uznaniem zapisze.

Incydent przeszedł, ale nauka zarówno dla p. Michalskiego jak i dla możliwych jego naśladowców pozostanie. Nikt, jak z pojednawczego stanowiska Sejmu się okazało, niema zamiaru w tej chwili usuwać p. Michalskiego, przeciwnie — gdyby nawet taki zamiar istniał — nie mógłby dla powagi Sejmu i rządu być wykonany, gdyż byłoby to zupełnem unicestwieniem moralnej odpowiedzialności ministra. On który daninę zainicyował, musi ją też wykonać i dlatego dobrze się stało, że obie strony znalazły drogę wyjścia.

Uchwalenie daniny — trzeba to podkreślić — nie jest jeszcze zupełnem uzdrowieniem naszej sytuacyi finansowej. Jest to dopiero początek, **a ciąg dalszy musi iść w tym kierunku**, gdzie bez uszczerbku dla klas pracujących pieniądze można znaleźć.

lt.

Złożenie mandatu przez posła tow. Dreszera

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu". Dziś do marszałka Sejmu wystosował pos. tow. Dreszer następujący list: Szanowny Panie Marszałku! W ostatnich czasach spotkała mnie klęska osobista w postaci okradzenia mego biura handlowego na bardzo znaczną sumę. Wobec tego, że sytuacya moja obecna wymaga natężenia całej mojej energii w kierunku wyjścia z bardzo trudnej sytuacyi, nie mogę poświęcić się pracy w Sejmie i zmuszony jestem **złożyć mandat poselski**, piastowany przezemnie z okręgu zamojskiego.

Głodówka Dąbala

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Członkowie komisyi prawniczej posłowie tow. Lieberman i Pużak odwiedzili Dąbala w szpitalu więziennym. Dąbal rozpoczął **głodówkę już od 8 dni**. Odżywiają go **przymusowo** w sposób sztuczny. Dąbal zakomunikował posłom, że rozkaz aresztowania go wydano **na 2 dni przed uchwałą sejmową**, znoszącą jego nietykalność. Aresztowanie było więc zupełnie nielegalne. Dąbal oświadczył, że głodówka jest dla niego jedynym sposobem obrony.

Posłowie Lieberman i Pużak zwrócili się w tej sprawie do ministra sprawiedliwości.

Płace urzędnicze nie będą obniżone

Warszawa. (PAT). Jak komunikują z ministerstwa skarbu, pogłoski jakoby minister skarbu zamierzał wystąpić z wnioskiem obniżenia płac urzędniczych, są **bezpodstawne**.

Jeszcze rokowania polsko-gdańskie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). W tych dniach przybywa do Warszawy komisya rządu wolnego m. Gdańska dla spraw celnych. Gdańsk jest niezadowolony z niektórych stawek polskiej taryfy celnej i chce w drodze układów osiągnąć porozumienie.

Odpowiedź Lloyda Georgea robotnikom

Londyn. (PAT). Lloyd George oświadczył w przemówieniu do delegacyi robotniczej, że naród angielski pragnie, aby w Europie wróciły normalne stosunki, Francya jednakże nie może dojść do równowagi, gdyż musi zaciągać długi celem odbudowania zniszczonych terytoryów. Dalej oświadczył Lloyd George, że długi Wielkiej Brytanii wynoszą wraz z procentami 1 miliard funtów szterl., długi zaś aliantów, zaciągnięte w Wielkiej Brytanii, wynoszą bez procentów 2 miliardy funtów. Lloyd George zgadza się z rezolucyą partyi pracy, że byłoby pożądanem, aby wszystkie narody doszły do porozumienia w sprawie długów.

Konferencya dla odbudowy Europy

Londyn. (PAT) „Manchester Guardian" donosi, że Lloyd George zamierza zwołać konferencyę europejską w sprawie odbudowy Europy. Będzie to w pierwszej linii konferencya państw koalicyjnych, jednakże będą na niej wysłuchane opinie Niemiec i Austryi. Ameryka w konferencyi tej nie weźmie udziału.

Rozbrojenie z jednej a budowa okrętów z drugiej strony

Waszyngton. (PAT) Delegacya francuska przedłożyła podkomisyi morskiej propozycye, dotyczące francuskiego programu morskiego. Francya zamierza wybudować na rok 1925 w ciągu 10-letniego okresu 10 krążowników o pojemności 30 tysięcy ton. Jak się zdaje, włoski program morski jest analogiczny.

Układy polsko-niemieckie o Górny Śląsk

(PAT). **Katowice**, 17 grudnia.

Komunikat prasowy delegacyi polskiej z dnia 16 b. m.: Prace podkomisyi dla spraw **wody i elektryczności** postępują szybko naprzód. Sprawy dotyczące wody załatwione będą prawdopodobnie do 1 stycznia. Ustalono zobowiązania co do wzajemnej dostawy wody, przyczem ilość wody dostarczana ze strony polskiej jest znacznie większa, aniżeli ilość wody dostarczana ze strony niemieckiej stronie polskiej. Komisya **kolejowa** ustaliła stacye, **które** służyć mają jako stacye pograniczne. W dniu jutrzejszym zajmować się będzie wraz z komisyą **celną** i cyrkulacyjną załatwianiem formalności pogranicznych przez władze polskie i niemieckie.

Komunikat niemiecki

(PAT). **Katowice**, 17 grudnia.

Delegacya niemiecka wydała następujący komunikat: Niemieccy członkowie podkomisyi dla spraw kolejowych, celnych, pocztowych i komunikacyjnych obradowali w gmachu dyrekcyi kolejowej. Takiesame narady toczyły się wewnątrz delegacyi polskiej. Kwestye, nad któremi obradowały delegacye polska i niemiecka, wejdą pod obrady na wspólnem posiedzeniu.

Nasza walka z klerykalizmem

Napisał poseł Kazimierz Czapiński

Artykuł ten został umieszczony przez autora w „Bulletin Polonais", francuskim miesięczniku, wydanym przez PPS dla zachodnio-europejskich towarzyszów.

Klerykalizm w Polsce jeszcze jest znaczną siłą nawet dzisiaj. Gdy więc przed kilkudziesiątkami lat socyalizm polski stawiał swoje pierwsze kroki, musiał staczać ciężką walkę z księżmi polskimi, którzy nie cofali się przed żadnemi oszczerstwami i żadnemi gwałtami. Na tysiącznych wiecach, w licznych broszurach oświecaliśmy lud roboczy polski, wskazując klasowy, kapitalistyczny charakter księżej agitacyi; oczywista jednak, nie prowadziliśmy agitacyi antyreligijnej, gdyż partya nasza stała i stoi na stanowisku, że religia jest rzeczą prywatną, czyli że partya przyznaje jednostce prawo do całkowitego samookreślenia się także w sprawach religijnych.

Gdy po wojnie światowej zmartwychwstała Polska, stała się niepodległem 27-milionowem państwem, wówczas duchowieństwo rzymskie w Polsce rzuciło hasło przetworzenia Polski na posterunek wschodni polityki rzymskiej. Do Sejmu zostało wybranych przeszło 30 księży z arcybiskupem Teodorowiczem i ks. Lutosławskim na czele. Wówczas partya nasza była zmuszona rozpocząć bezwzględną walkę z niesłychanemi uroszczeniami polskich ultramontanów. Trzy hasła rzuciliśmy w tej walce: 1) niezależność państwa i jego polityki od Rzymu; 2) niezależność szkolnictwa i kultury polskiej od kleru rzymskiego; 3) niezależność ruchu robotniczego od klerykałów rzymskich. Zawrzała walka bezwzględna, która znalazła głośne echo także w Sejmie. Niestety partya nasza w tej walce ciężkiej była niemal odosobniona, także i w tym wypadku partya socyalistyczna musiała podjąć się zadań, które właściwie należą do radykalizmu burżuazyjnego. Gdy w dniach walki o reformę rolną mówcy nasi w Sejmie zażądali konfiskaty majątków kościelnych i klasztornych, arcyb. Teodorowicz zagroził wojną religijną w Polsce. Przy wszystkich projektach wyjątkowych praw przeciwko komunistom, czy też strejkom, albo ruchowi robotniczemu zawsze księża byli w Sejmie głównym filarem reakcyi.

Najsilniejsza walka jednakowoż rozegrała się podczas obrad konstytucyjnych. Głównemi hasłami klerykałów były: katolicki prezydent państwa, wyznaniowa szkoła, konkordat z Rzymem. Temu programowi przeciwstawiliśmy hasło rozdziału Kościoła od Państwa i świeckiej szkoły. W tej walce o konstytucyę odnieśliśmy niejedno zwycięstwo. Endecka propozycya, ażeby prezydent mógł być tylko katolikiem, upadła. Upadła także propozycya zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, przyczem pod szkołą „wyznaniową" klerykali rozumieli rozbicie jedynej szkoły narodowej na kilka szkół odrębnych dla każdego wyznania; łatwo zrozumieć, że to doprowadziłoby do ogromnego obniżenia poziomu szkoły i do dyktatury księdza w wyznaniowej szkole. Jak wspomnieliśmy, ta niesłychana propozycya klerykałów upadła, natomiast w Konstytucyi pozostał przymus nauczania religii w szkołach aż do 18 roku życia.

Najgorętsza walka była prowadzona o rozdział Kościoła od Państwa. Niestety za partyą naszą poszła tylko jedna z drobniejszych radykalnych partyj chłopskich — inne centrowe ugrupowania chłopskie z bojaźni przed wyborcami zachowały się w tym wypadku biernie. W rezultacie hasło rozdziału nie zwyciężyło, jednakowoż kilka poprawek do art. 114, omawiającego stosunek Kościoła do Państwa, udało się wprowadzić; wprawdzie art. 114 Konstytucyi powiada, że wyznanie rzymsko-katolickie zajmuje naczelne stanowisko w państwie, ale zaraz dodaje, że „wśród równouprawnionych religij"; przytem konkordat z Rzymem wymaga ratyfikacyi Sejmu.

W ten sposób walka o konstytucyę nie przyniosła bynajmniej klerykałom takiego zwycięstwa, jakiego się spodziewali, dlatego też rozpoczęli akcyę przeciwko tej konstytucyi, jako niemal pogańskiej. Np. wpływowy jezuita ks. Urban w swoim „Przeglądzie Powszechnym" dowodzi, iż konstytucya polska tchnie duchem „indeferentyzmu" (obojętności religijnej) i winna być zmieniona.

Pod hasłem klerykalizacyi Państwa Polskiego i szkolnictwa mobilizują klerykali polscy swe siły. Jednym z ważniejszych etapów tej mobilizacyi był zjazd katolicki w Warszawie we wrześniu r. b. Na tym zjeździe uchwalono trzy serye rezolucyi.

Pierwsza dotyczy stosunku Kościoła do Państwa i dowodzi, że kler winien być od państwa niezależny, zaś egzekutywa państwowa winna być na usługach kleru.

Druga serya dotyczy spraw kulturalnych: żąda wyznaniowej szkoły, jednolitej katolickiej kultury, oświetlania całej nauki szkolnej w duchu katolickim, popieranie katolickiego „uniwersytetu" w Lublinie itd.

Trzecia serya rezolucyi dotyczy ruchu robotniczego: żąda podporządkowania tego ruchu klerowi rzymskiemu w duchu głośnej encykliki Leona XIII „Rerum Nowarum".

Bezczelność i zachłanność klerykałów doszły do tego, że zażądały poparcia państwa dla misyjnej roboty na wschodzie, to znaczy w Rosyi, innemi słowy podporządkowania polityki zagranicznej Polski celom Rzymu. Wyraźnie to stwierdził wymieniony ks. Urban, dowodząc, że ci, którzy podpisali pokój Ryski z Bolszewią, popełnili „zdradę", gdyż powinni byli mieć na względzie interesy Rzymu. Zjazd katolicki przestrzegł nawet przed filantropijną działalnością znanego amerykańskiego stowarzyszenia humanitarnego YMCA, działającego pod hasłem chrystyanizmu, albowiem naszym klerykałom nie o chrześcijaństwo chodzi, lecz o władzę Rzymu. Do tego wszystkiego dodamy jeszcze charakterystyczny klasowy skład zjazdu katolickiego, na który zjechali się, obok wybitnych księży, także przedewszystkiem bogaci ziemianie, arystokraci, którzy górowali na zjeździe, jak hr. Sobański, hr. Przeździecki, ks. Czetwertyński i inni.

Łatwo więc zrozumieć, iż partya nasza stoi w bardzo ciężkiej walce. Klerykali w środowiskach robotniczych starają się stworzyć własną organizacyę t. zw. chadecję — tj. chrześcijańsko-demokratyczne; nie mają jednak nigdzie wpływów poważniejszych, z wyjątkiem b. zaboru pruskiego. Wprawdzie sejmowa grupa chadeków liczy przeszło 20 posłów, ale to zawdzięczają oni blokom z innemi partyami burżuazyjnemi itd. Z chadekami prowadzimy wojnę nieubłaganą, gdyż rozumiemy dobrze, iż rzekomy „chrystyanizm" jest poprostu osłonką nagiego klasowego interesu kapitalistycznego.

Burżuazyjne partye polskie z narodową demokracyą na czele rozumieją dobrze, iż w demokracyi polskiej stracą szybko swój wpływ, jeśli nie schronią się pod księżą sutannę. I dlatego narodowa demokracya, która jeszcze przed kilkunastu laty miała przeróżne zastrzeżenia wobec klerykalizmu, obecnie jest partyą klerykalną i postawiła na czele swoim najzapaleńszego z rzymian polskich ks. Lutosławskiego. Tembardziej więc musimy prowadzić nieubłaganą walkę z klerykalizmem, który stał się w Polsce klasycznym obrońcą interesów klas posiadających. Organ najsilniejszej polskiej partyi burżuazyjnej narodowej demokracyi „Myśl narodowa" propaguje trzy hasła zasadnicze: 1) zniesienie 8-godzinnego dnia pracy, 2) zniesienie reformy rolnej, 3) zniesienie ustawy o lokatorach; jednocześnie oświadcza, że działa pod hasłem Chrystusowem. Taka jest bezczelność tych panów.

Nasza akcya antyklerykalna wzmaga się z dnia na dzień. Urządzamy po większych miastach odczyty i wiece, gromadzące liczne tysiące słuchaczy; na nich referujemy o zgubnej działalności klerykałów polskich — czasami księża i inni klerykali próbują zabierać głos w dyskusyi, kończy się to jednak dla nich zazwyczaj żałośnie.

Rząd polski opracowuje obecnie projekt tekstu konkordatu z Rzymem, który w myśl Konstytucyi będzie musiał przejść przez Sejm. Wówczas będziemy mieli nowy etap wzmożonej walki, gdyż będzie chodziło o to, ażeby przy zawarciu kon-

---

JERZY DUHAMMEL

Dziwne spotkania Salavina

I

(Przełożyła z francuskiego Marya Skrochowska)

O dzień jeden niestety, o dzień jeden więcej! Wciska się poprzez rzęsy świt zimowy, jako ta woda błotnista wezbranej wylewem rzeki, nieznająca tamy. Ach! jakże ta noc straszna, kojąca była jednakże dla znękanej duszy! Jeszcze przez chwilę, minutę chociażby tylko lubować się w zapamiętaniu tym snem, podobnym do śmierci; minutę jeszczeby przetrzymać ten sen, co już, już się wymyka, a który był cudny, upajający i — smutny, tak, smutny, ale wart był więcej od całego życia. Nowy dzień, Boże mój! Zjawił się, jako ten świadek, którego zeznań wysłuchać będzie trzeba, i który nie odejdzie, dopóki nie powie wszystkiego, co ma do powiedzenia.

Salavin zacisnął silnie powieki, chcąc tem odegnać dzień. Przewrócił się z boku na bok, wyciągając ociężałe członki; uczynił to ostrożnie, bacząc, że z pod cienkiej, kusej kołdry wymyka się łatwo nieco tam nagromadzonego ciepełka; wiedział także, że materac sprężynowy nie omieszka zazgrzytać ku wielkiemu gniewowi gróźnego Jaboulet, sypialnego sąsiada.

Wierny swemu zwyczajowi, materac wydał najsamprzód piszczącą, przenikliwą skargę, poczem jedna ze sprężyn odezwała się przeciągłym hukiem, przedłużonym drgającym lamentem wszystkich sprężyn sąsiednich.

Jak co dnia, Jaboulet zaczął zrzędzić:

— Cicho ty tam będziesz, kanalio... Jeździsz mi po zębach.

— A nieprawda, bo nie masz zębów.

— No to w miejsce po zębach... Ośle jeden — przeciął spór kategorycznie Jaboulet.

Salavin zamilkł. Spać, spać, chwilę jeszcze. Znaleźć się znowu na tej drodze, wysadzanej ciemnymi świerkami, wyłożonej białym marmurem, po której włóczęga sen wałęsał nim całą noc. Śnić jeszcze chociażby minutę, śnić życie, któreby dało zapomnienie o rzeczywistem, o tem ponurem, złowrogiem, wstrętnem życiu.

Czuł się, jak gdyby zatruty snem; krzyże piluje ból, nogi, zda się, z ciasta, serce napełnione jakowąś wodą mętną, głowa nabrzękła dymem.

Sypialnia mieściła sześć łóżek; sześć łóżek żelaznych, z których każde inne, lecz wszystkie bez prześcieradeł i wszystkie za krótkie dla człowieka przeciętnego wzrostu. Leżąc na prawym boku przez wzgląd na serce, którego czuł głuchę, uciążliwą pracę, Salavin wpatrywał się uparcie w siny prostokąt ramy okiennej. Przez okno, zachlastane do połowy wapnem, widać było jedynie, zamykający podwórze, mur tyłu ogromnego domiska, nieprzenikniony, ślepy, jak los... Z podwórza, w którym przekupnie uliczni chronili swe wózki pod szopą, dochodził gwar jakiejś sprzeczki, a poprzez cienki mur, chałas klatki schodowej: mlaskanie kaloszy, stłumione stąpanie pantofli, szurganie starego, zabłoconego obuwia, nawoływania, napady kaszlu. Wszystko to jednak nie przeszkadzało Jaboulet'owi spać w najlepsze, jedynie tylko materac Salavin'a posiadał dar zakłócania mu snu i spokoju.

Od dwóch już miesięcy zajmował Salavin łóżko Nr 3. Sąsiadował na prawo z Jaboulet'em. Łóżko Nr 1 stało pustką. Łóżko Nr 2 służyło długo Lhuilier, ale Lhuilier dogorywał obecnie w szpitalu i Salavin nie miał od tej pory stałego sąsiada, samą tylko przewijającą się nędzotę, samotników bezimiennych, takich, którzy przychodzili z wieczora, mając 15 susów w kieszeni, nie więcej, którymi fundowali sobie „prawdziwy nocleg", i odchodzili rankiem, nie dospawszy, porwani, jak płaty starych szmat zawieruchą ulicznę, będącą ich losem.

Po prawej stronie Jaboulet'a sypiała zazwyczaj osobistość milcząca, nosząca wprawdzie nazwisko Martinage, lecz którą nie nazywano nigdy inaczej, jak „Nieboszczykiem". Chodził on starannie koło swoich łachów, drobiazgowy był we wszystkich swoich czynnościach i wykonywał z wielką akuratnością błahe roboty, stanowiące całe jego zajęcie. Nie miał żadnego rodzaju przywar, ani namiętności i wykazywał w wykonywaniu swej karyery nędzarza zalety, które, gdyby go los był postawił na etacie administracyi państwowej, uczyniłyby były z niego nader cennego urzędnika. Dzięki stałej swej apatyi i rezygnacyi pogodzić zdołał ze swoją osobą nawet dzikiego Jaboulet'a, który nie zdawał się go zgoła widzieć, nie zaliczał go nigdy do osób obecnych i zajmował się ostentacyjnie jedynie rzeczami i osobami, stojącemi poza Martinage, zwanego nieboszczykiem, jak gdyby on sam był oprem lub czczą marą.

Wreszcie, w głębi, w rogu pokoju, łóżko Nr 6 dawało chronienie chłopcu pomywaczowi. Pracował był czas długi w pewnej restauracyi na Montmartre, no, i wkońcu stracił miejsce z powodu choroby, nie rzadkiej w tym zawodzie, choroby, która pozbawiając palce skóry, pozbawia zarazem możności używania rąk. Wyczerpywał swe oszczędności w uganianiu się za jakąś dory-

kordatu prawa Państwa Polskiego i kultury niezależnej nie były uszczuplone. Na nowo zabrzmi wówczas z całą siłą nasze hasło — rozdział Kościoła od Państwa. Już nietylko robotnicy, ale w bardzo wielu powiatach także chłopi rozumieją całe znaczenie naszej walki antyklerykalnej. Zadaliśmy niejeden ciężki cios klerykalizmowi polskiemu, który zieje wprost piekielną nienawiścią wobec socyalizmu polskiego. Mamy niepłonną nadzieję, że w niedalekiej już przyszłości przeprowadzimy rozdział Kościoła od Państwa, zagwarantujemy całkowitą niezależność polityki naszej od zachłannej polityki Rzymu i ustalimy świeckie nauczanie w Polsce.

Listy z kraju

Tarnów, 16 grudnia.

Betoniarnia miejska. — Sprawa bezrobocia a budowa sądu i łaźni ludowej. — Tabory wojskowe. — Nowo uchwalona opłata od lokalów a opłata gminna

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na budowę miejskiej betoniarni zaciągnąć pożyczkę w kwocie 4 miliony marek w ministerstwie robót publicznych. Przy tej okazyi poruszył imieniem naszego klubu tow. prof. Ciołkosz sprawę bezrobocia i domagał się energicznych kroków, celem ukończenia budowy gmachu sądowego i łaźni ludowej, a ponadto żądał, by prezydyum miasta interweniowało w sprawie objęcia przez nasze kooperatywy robotnicze taborów woskowych, obecnie przez wojskowość zwiniętych, które mogłyby już obecnie dawać pracę licznym robotnikom.

Na porządku dziennym tego samego posiedzenia była sprawa progresywnej opłaty gminnej od lokalów. Według wniosku magistrackiego, 30 proc. wpłynąć mającego podatku miało pójść na rozbudowę miasta, a reszta na pokrycie kosztów administracyi miejskiej. Wniosek zaś Klubu naszego oraz b. ministra inżyniera Pruchnika domagał się obrócenia całego podatku na rzecz rozbudowy miasta. Ponadto Klub nasz domagał się uwolnienia od tego podatku wszystkich małych mieszkań, t. j. jednoizbowych z kuchnią, jeżeli wykazanem zostanie, że odnośni lokatorzy są biedni. Wniosek nasz został w całości uchwalony. Podatek ten przyniesie gminie przypuszczalnie 30 milionów marek rocznie. Jestto wprawdzie dotkliwy bardzo podatek, jednakowoż ze względu na przeznaczenie inwestycyjne tego funduszu i ze względu na koncesye poczynione na rzecz sfer niezamożnych i ze względu na progresyę uwzględnioną — klub nasz głosował za tym podatkiem. Spodziewać się należy, że magistrat dołoży starania, by wkrótce weszła w życie uchwalona opłata gminna, która będzie mogła być obróconą na pokrycie deficytu w administracyi gminnej. Jestto tem pilniejsza sprawa, ile że opłata gminna będzie pierwszym podatkiem, który zapłacą na rzecz gminy ludzie na wojnie wzbogaceni, dotychczas wolni od wszelkich opłat gminnych.

Pertraktacye w przemyśle naftowym

Lwów, 16 grudnia.

Na podstawie umowy zbiorowej, zawartej między przemysłowcami naftowymi i związkami robotniczymi w październiku, postanowiono stworzyć komisyę, którąby co miesiąc ustalała wysokość wynagrodzenia dla całego przemysłu.

Na skutek prac komisyjnych, uzyskali robotnicy na miesiąc listopad dodatek drożyźniany, który wraz z płacą zasadniczą stanowił minimum egzystencyi. Dnia 28 października zebrała się komisya, by opracować płace na miesiąc grudzień. Przemysłowcy, z racyi podniesienia się marki polskiej, zażądali, by robotnicy zgodzili się na obniżenie płac o 20 procent i zrzeknięcie się dodatku drożyźnianego. Ponieważ komisya nie doszła do porozumienia, przeto zwołano zjazd wszystkich delegatów jednej i drugiej strony.

Pierwsze posiedzenieogólne delegatów zostało poprzedzone konferencyą delegatów robotniczych, na której po omówieniu obecnego stanu, doprowadzono do uzgodnienia postępowania.

Wczoraj, w pierwszym dniu obrad wspólnych, przemysłowcy ze swej strony przedłożyli obecny stan przemysłu naftowego, który zmusza większość przemysłowców do częściowego zamykania kopalń. Wykazywali, że przy obecnym stanie finansowym nie są w stanie ciężarów prowadzenia niektórych przedsiębiorstw wytrzymać, przeto z konieczności muszą stać na stanowisku obniżenia płac(!). Robotnicy w swych przemówieniach wykazywali, że obecne **stosunki drożyźniane nie pozwalają stanowczo na chociażby najskromniejszą obniżkę płac**, zasadniczo stoją na stanowisku, że jeżeli artykuły obniżą się w cenie, natenczas o ten sam procent, robotnicy zgodzą się na zmniejszenie płac. Ponieważ taki wypadek obecnie nie zachodzi przeto **o zmniejszeniu zarobków mowy być nie może.**

Po kilkugodzinnej dyskusyi, zaproponowano wybór komisyi, którąby opierając się na wywodach jednej i drugiej strony, opracowała pewne projekty.

Na skutek stanowiska zajętego przez delegatów robotników, przerwano obrady do dnia następnego, przez który to czas przemysłowcy naftowi i rafineryjni mają odbyć narady między sobą i przed zebraniem się komisyi, mają ze swej strony przedłożyć konkretne propozycye. Prawdopodobnie przed pracami w komisyach, odbędzie się wspólne posiedzenie obu stron.

Przegląd społeczny

O stosunkach w młynie i piekarni spółki „Ziarno" w Podgórzu donosi nam Związek zawodowy robotników przemysłu spożywczego. Dyrektor tej firmy p. Schanzer usiłuje wprowadzić oszczędności, które i chlebowi tam wypiekanemu na złe wychodzą i sprzeczne są z ustawą o 8-godzinnym dniu roboczym. Przy innej gospodarce firma ta mogłaby się stać naprawdę pierwszorzędnym zakładem, a chleb jej mógłby jakością górować nad produktami wszystkich innych piekarń. Niestety p. Schanzer stara się podnieść rentowność przedsiębiorstwa zapomocą środka wywołującego skutki wręcz odmienne od zamierzonego celu. Mianowicie zamiast pracy w dwóch zmianach wprowadza on jedną szychtę, którą przedłuża z 8 na 12 godzin. Zmniejsza to produktywność piekarni i odbija się na jakości chleba. Robotnicy piekarscy nie chcą się oczywiście zgodzić na to przedłużenie czasu pracy; więc p. dyrektor opornych wydala bez wypowiedzenia i wstrzymuje wypłatę należnych im zarobków tak długo, dopóki nie podpiszą oświadczenia, że zrzekają się 14-dniowego wypowiedzenia i wszelkich pretensyj z tego tytułu. Ten los spotkał ostatnio robotników piekarskich Górala, Sarneckiego, Skubielę i Liszkę, którzy z tego powodu wnieśli skargę do sądu przemysłowego. Poprzednio miał p. Schanzer już kilka spraw sądowych tego rodzaju. Ponieważ zorganizowani robotnicy piekarscy nie chcą się zgodzić na 12-godzinny dzień roboczy, przeto stara się on zastąpić ich niezorganizowanymi robotnikami z prowincyi. Polityka p. Schanzera jest krótkowzroczna, niepotrzebnie prowadząca do konfliktów i nieodpowiednia dla pierwszorzędnego przedsiębiorstwa, jakiem „Ziarno" być powinno.

wczą robotą i bezustannie pogarszał swój stan, podejmując się dodatkowych godzin pomywania w wielkim „Bouillon" przy rue Monge. Byłto człowiek o poważnie podkopanem zdrowiu, lecz jeszcze muskularny i przywykły, że się go od czasu do czasu wzywa z suteryn, by temu lub owemu krnąbrnemu, podpitemu gościowi „przemówił do rozumu". W dniu, w którym zjawił się w „hotelu", Jaboulet utracił połowę swego autorytetu.

Pomiędzy rzędem łóżek a oknami stał długi, lepki stół dla użytku całego refektarza, lecz w istocie, używanie go podlegało jakimś niejasnym lecz suwerennym prawom.

Z korytarza, dzielącego salę od innych, jej podobnych, dochodziło od czasu do czasu bulkot wody, gdyż klienci z „piętra" schodzili po nią do umieszczonego tam kurka.

* * *

Salavin zeszedł ze schodów nie dotykając zastępującego rampę sznura, obciągniętego brunatną masą brudu, podatną jak wosk.

Obok klatki schodowej siedział właściciel hotelu w małej szklannej przegródce pod gazowym palnikiem. Był to siwiejący Auvergnat, o wyłupiastych oczach krótkowidza i zawiesistym wąsie. Odblaski nikłego gazowego płomienia tańczyły po jego świecącej łysinie. Żyjąc wyłącznie prawie w cieniu, wilgoci i bez ruchu, obrzękłe miał rysy, co uwidoczniało się dopiero przy surowem świetle dziennem jego ślepej ulicy, w godzinach, w których wychodził, by wyczyścić lampę oświetlającą szyld. Był to człowiek smutny, metodyczny, żyjący w ciągłej obawie przed policyą, dbający o porządek i mający pewien autorytet u swej klienteli obdartusów, którym uczciwie sprzedawał — sen.

Pozdrowił Salvin'a tym nieuchwytnym prawie ruchem brwi, którym zaszczycał swych najstalszych klientów — i Salavin znalazł się na dworze, mrużąc oczy, gdyż dokuczało mu obecnie uparte zapalenie ócz.

Chociaż nie padał deszcz, grunt ślepej ulicy Maubert, wciśniętej w zabudowania i rzadko nawiedzanej przez wiatr, pozostał zwilgły po ostatnich ulewach. Pomiędzy dachami widniała wąska taśma nieba. Przemykały się po niej chmury, jednym susem niby posłańcy bieżący spiesznie z orędziem.

Salavin doszedł do Quai de la Tournelle. — Szedł dziś inaczej niż zwykle. Grunt wydawał mu się to elastycznym, to znowu miękkim, usuwającym się z pod stóp. Miał uczucie, jak gdyby osoba jego pozbawioną była ciężaru i objętości, a wola możności panowania nad ruchami. Wzruszył ramionami i pomyślał: „Co za machina! Pożal się Boże! Co za machina! Gdybym nie cierpiał, nie byłbym pewny czy żyję".

Przymykał jednak stopniowo oczy do tych przykrych odczuwań, a ponieważ czarne płaty skaczące przed oczyma zasuwały mu coraz bardziej widnokrąg, zakonkludował ze spokojem: „Pewnie to wikt teraźniejszy tak źle działa. Mniejsza z tem. Na pewne pochodzi to z żołądka. Nie będę już jadał zupy wieczorem. Wogóle nic jadał nie będę wieczorem. Czysty zysk."

Dotarłszy do rogu mostu Sully, Salavin spostrzegł z daleka, w tłumie porannej, niezbyt zwartej publiczności idącego naprzeciw siebie, lekko zgarbionego mężczyznę, okrytego sutym, bronzowym płaszczem w czarnym filcowym kapeluszu i okularach o rogowej oprawie, zdobiących okrągłą jego, wygoloną, nieco tłustą twarz. Salavin zatrzymał się jak wryty, poczem, opanowany paniką uczynił ruch w kierunku schodów granitowych, prowadzących nad sam brzeg Sekwany, lecz, w tejże samej prawie chwili idąc za innem natchnieniem zawrócił nagle i wszedł do obok stojącej budki. Z poza szpar wyżynanych w blaszanej ścianie swego schronienia, patrzał tak długo, aż dopóki przechodzień nie przeszedł i nie oddalił się w kierunku bulwaru St. Germain.

Był to człowiek, którego Salavin spotkał pewnego wieczoru, w barze „Czterdziestu beczek" przy ulicy Au Lard, w pobliżu hal. Zdjęty niepohamowaną potrzebą zwierzeń, wyspowiadał był przed nim całe swoje życie, powierzył mu wszystkie swoje trwogi, dał mu do zrozumienia swój niebybny bliski upadek. Człowiek słuchał, poczem wypowiedział różne przyjazne słowa. Dźwięczał mu jeszcze w uszach przygłuszony, wahający się nieco głos nieznajomego... Kiedyż to było? Czyżby już dawno temu? Czyż to nie było wczoraj, tejże nocy? Salavin zapytywał oto nie bez trwogi samego siebie.

Ile razy zdarzało się Salavin'owi ślepym trafem spotkań ulicznych spostrzedz owego nieznajomego, powiernika najtajniejszych jego myśli, uczuwał do niego rodzaj nienawiści połączonej ze wstydem i obchodził go z daleka, by nie doszło do ukłonu, do wzajemnego poznania się.

Uwolniony od tej udręki przeszedł przez most i powędrował w kierunku Bastylii, chyląc czoło, wpatrzony uparcie w swoje zabłocone obuwie, ogarnięty apatyą, która wydawała mu się pożądaną stanowiąc obecnie dla niego jedyną formę szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kraków, 18 grudnia.

Skutki normowania cen przez komitety walki z lichwą

Przed około dwoma tygodniami odbyły posiedzenia: komitet dla walki z lichwą i komisya dla ustalenia wytycznych cen środków artykułów spożywczych dla miasta Krakowa. Zapowiadana od tak dawna akcya została przedsięwzięta w okresie ogólno zniżkowym i wybitnej tendencyi dalszego spadku cen. Pomijając już fakt wielce niefortunnego kroku normowania cen w czasie zasadniczych zmian na lepsze, komisye widocznie nieobznajomione z cenami targowemi ustanowiły nowe, w stosunku do których dotychczasowe były znacznie niższe. I tak przed akcyą „zwalczania drożyzny" jeden kilogram mąki pszennej kosztował wszędzie 200 do 220 mk, komisya zaś ustanowiła cenę 240 mk. Cenę cukru, który można było nabywać w dowolnych ilościach po 680 mk za kilogram, podniesiono na 735 mk, dla mleka wytoczono cenę 150 mk za litr, a więc o 30 mk wyższą niż żądali przekupnie i t. d. Również artykuł tak potrzebny w czasie nadchodzących świąt, jak ryby podrożyła komisya z ceny targowej 700—750 mk na 800 mk za kilogram. Oczywista z chwilą ogłoszenia nowych cen urzędowych podrożyli przekupnie natychmiast wszystkie artykuły do uchwalonej przez komisyę wysokości. Jakie skutki pociągnęła za sobą „przeciwzniżkowa" akcya komisyi łatwo się domyśleć. Dotychczasowa konkurencya kupców, która w następstwie tego przy wolnym handlu sprowadzała zniżkę cen, ustała, kupcy zaś oczekują z niecierpliwością, czy komisya nie naznaczy przypadkiem jeszcze raz nowych cen, znowu wyższych od poprzednich.

Policya spoczywa na laurach

W Krakowie stosunki bezpieczeństwa publicznego nagle się poprawiły, widocznie z powodu wprowadzonej reorganizacyi komisaryatów i urzędów policyi państwowej. Plon przestępstw dnia wczorajszego był niezmiernie nikły, skoro z sześciu komisaryatów Wielkiego Krakowa napłynęło do zbiornika wiadomości w biurze „pod Telegrafem" zaledwie jedno doniesienie. I tak wczoraj w Rynku gł. niejaka Honorata Kurcz skradła na szkodę p. M. Wojnarskiej torebkę, zawierającą 800 mk. Na tem kończą się wiadomości policyjne z soboty. Jeśli złodzieje krakowscy będą nadal tak mało czynni, obywatele naszego grodu będą zasypiać spokojnie i bezpiecznie, zaś funkcyonaryusze policyjni będą mogli spocząć na laurach. Tę sielankę mącą wprawdzie nieco podawane w mieście z ust do ust wiadomości o szeregu nowych dokonanych włamaniach; musi to być jednak nieprawda, skoro biura komisaryatów i urzędów policyjnych nic o tem nie wiedzą.

Śmierć dziecka w płomieniach

Wczoraj w południe przy ul. Kołłątaja 14 zdarzył się wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 3-letniego chłopczyka. Okoliczności towarzyszące tragicznemu wypadkowi wywołały ogólne współczucie wśród sąsiadów i mieszkańców okolicznych domów. Około godz. 12 w południe żona funkcyonaryusza tramwajowego p. Ornatowa wyszła z domu z obiadem dla swego męża, pozostawiając w mieszkaniu dwoje mołoletnich dzieci, 3-letniego Stefana i 6 letnią Hanusię. Po wyjściu matki dziewczynka zamknęła drzwi na zakrętkę i nie zwracała uwagi na braciszka, który zbliżył się do rozpalonego piecyka, stając tyłem do drzwiczek. W jednej chwili zajęło się ubranko na dziecku, które odczuwszy dotkliwy ból na plecach, począł przeraźliwie krzyczeć i biegać po pokoju. Przestraszona siostra zamiast otworzyć drzwi i zawezwać pomocy sąsiadów podbiegła do okna i wybiwszy kilka szyb zaczęła na ulicę wołać o ratunek. Po chwili nadbiegli przechodnie, którym po wyważeniu drzwi przedstawił się straszny widok. Nieszczęśliwy chłopczyk stał cały w płomieniach. Z trudem udało się stłumić ogień na dziecku, które śmiertelnie poparzone wydawało tylko straszliwe jęki. Prawie nadeszła nie przeczuwająca nic złego matka i z rozpaczliwym krzykiem rzuciła się na ratunek dziecka, zdradzającego już tylko bardzo słabe oznaki życia. Nieszczęliwa matka, otuliwszy dziecię, wzięła je na ręce i pobiegła do szpitala, gdzie wszelka pomoc lekarska okazała się spóźniona. Dziecko bowiem po krótkich męczarniach skonało.

Wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczną się po feryach świątecznych, po święcie Trzech Króli.

Jubileusz Stanisława Przybyszewskiego w Krakowie został — jak informuje nas krakowski Związek literatów — przesunięty na pierwsze dni marca, gdyż dopiero w tym czasie znakomity autor będzie mógł przybyć do Krakowa. Na program uroczystości złożą się: odczyt Przybyszewskiego „O najnowszych prądach w literaturze", premiera jego sztuki „Miasto" i raut, wydany przez Związek literatów.

Słynna książka Oswalda Spenglera „Der Untergang des Abendlandes", przedstawiająca upadek cywilizacyi zachodniej jako bliski i nieunikniony, jest najdonioślejszą współczesną publikacyą w dziedzinie historyozofii. Pierwszy tom tej książki, który się ukazał przed rokiem (drugi tom jeszcze nie wyszedł z druku), wywołał olbrzymią dyskusyę naukową wciąż jeszcze trwającą. Literatura polemiczna, która z tej dyskusyi wyrosła, stanowi już dziś pokaźną bibliotekę. Zainteresowanie zagadnieniem, przez Spenglera poruszonem, wciąż rośnie. O tej jego książce wygłosi odczyt tow. Emil Haecker we wtorek 20 bm. o godz. 7 wieczór w Zjednoczeniu inteligencyi pracującej (ulica Dunajewskiego 5, III p.). Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

Trzeci z wieczorów czwartkowych, urządzanych przez Uniw. Ludowy i Komisyę Oświatową PPS w sali Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5), przypadający na 22 bm., wypełniony będzie przez popis ćwiczeń gimnastycznych kursu YMCA w Krakowie, oraz wykład kierownika YMCA p. W. J. Rose „O znaczeniu gier i zabaw dla młodzieży i narodu". Bliższy program podadzą afisze.

W Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha) odbędzie się dziś (niedziela) o g. 8 wiecz. ostatni wykład przed feryami świątecznemi. Mówić będzie dr Adolf Klęsk na temat: „Mózg a dusza". Po feryach świątecznych wykłady Związku literatów rozpoczną się dopiero 3 stycznia prelekcyą prof. Ludwika Skoczylasa: „Deprawacya smaku w literaturze".

Wykład o Dantem wygłosi na kursach literackich (św. Anny 2) Alina Swiderska w niedzielę 18 bm. o godz. 7 wieczór — recytuje reż. p. Fr. Wysocki.

Zjazd starostów województwa krakowskiego. Wojewoda krakowski zaprosił wszystkich starostów województwa na konferencyę, która się rozpocznie w środę 21 bm. o godzinie 9 rano w sali posiedzeń krakowskiej Rady powiatowej.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj po południu po cenach zniżonych „Bajki" Bałuckiego z pp. Kacicką, Modzelewską, Klońską, Guttnerem, Szymborskim, Kadenem, Szymańskim i i., wieczorem po raz drugi „Straszne dzieci" Rostworowskiego. „Straszne dzieci" wypełnią repertuar przedświątecny do piątku włącznie. Wtorkowe przedstawienie, zakupione w całości przez Akademią handlową, rozpocznie się o godz. 6 wieczorem, poprzedzone prelekcyą autora o znaczeniu sztuki.

Z teatru Bagatela. W poniedziałek i dni następne „Osiołkowi w żłoby dano", komedya Flersa i Caillavet'a. Sensacyjną nowością Bagateli, jaka ukaże się w najbliższym czasie, będzie głośna sztuka Henryka Kistemaekers'a „Przeszła bez śladu" (La Passante), grana obecnie z wielkiem powodzeniem w Theatre de Paris, w przekładzie Zofii Jachimeckiej. Próby pod kierunkiem p. Węgierki w pełnym toku.

Miejski teatr Opera i Operetka. Wczorajsza operetkowa premiera „Szkoły miłości" przyjętą została niezwykle gorąco. Wytworny charakter dzieła, prześliczna, pełna gracyi muzyka, bogactwo hu-

Z WYSTAWY

WYSTAWA INTROLIGATORSKA W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM

W miejskiem Muzeum przemysłowem otwarto w b. m. wystawę wydawnictw księgarni **Gebethnera i Wolffa**, oraz opraw artystycznych z pracowni introligatorskiej **R. Jahody.** Wystawa interesująca i godna zwiedzenia, choćby dla samego przekonania się naocznie o szkodach jakie nam w dziedzinie książki wyrządziły ciężkie ostatnie lata powojenne. Firma Gebethnerów, jako jedna z najbogatszych i najstarszych w Polsce, a przeto więcej od innych dbała o formę i jakość swych wydawnictw, nie jest wszakże typową co do sposobu wydawania dzisiaj w Polsce książek. A jednak i to, co w tych Gebethnerowskich gablotkach zwraca na siebie uwagę dobrym papierem, pięknym układem i formą estetyczną, to zwykle nosi na sobie datę wydania przynajmniej o kilka lat wstecz sięgającą. To zaś, co wydane w ostatnich 2—3 ciężkich latach, nosi już na sobie mniej lub więcej wyraźne piętno ogólnie dziś panującego momentu. Bogaty zbiór okładkowych winiet, zajmujący całe dwie ściany sali wystawowej interesujący jest wielce jako dokument, który wykazuje ad oculos, jak niezmiernie rzadkiem zjawiskiem był jednak i jest w dziedzinie zdobnictwa książki w Polsce — dobry smak, zmysł dla grafiki i dla prostoty w drukarskiem zdobnictwie. Z tych pstrych ścian krzyczy do nas wrzaskliwie ulica...

Oprawy książek p. R. Jahody są solidne i bogate, często nawet bardzo bogate, — tak że przed inteligentnym miłośnikiem — pięknej książki, patrzącym na te wytłaczane i wyzłacane, ciężkie oprawy skórzane, staje mimowoli pełne zazdrości pytanie: kto też dziś w Polsce takie oprawy zamawia?... Brak za to na wystawie oprawy książki — tej użytkowej, codziennej bibliotecznej, której się nie wystawia „w salonie" na pokaz i gwoli budzenia podziwu i zawiści gościa, lecz która jest konieczną dla ochrony dobrej i bliskiej sercu książki przed zniszczeniem... I taka wszakże oprawa może — i powinna być solidna i piękna, choć skromna, jeśli tylko odpowiada swemu celowi, jeśli jest z dobrego materyału i uczciwie sporządzona, jeśli pozostaje z treścią i układem książki w ścisłym związku, czyli z jej duszą. A właśnie o taką oprawę przedewszystkiem iść powinno. Widocznie jednak dziś i taka oprawa jest dla wielu szczerych bibliografów zbytkiem, a tę bogatą, którą na wystawie podziwiamy, dla tych niektórych, świeżo wyzłoconych konsumentów uczynił obowiązującą przekorny Duch Czasu...

Nowem u nas zjawiskiem w dziedzinie zdobnictwa książki jest zastosowanie przez pracownię Jahody **„batiku"** do opraw książkowych. Przyszło ono do nas z Niemiec, gdzie stosowano technikę batikową dla opraw książkowych z powodu braku w Niemczech podczas wojny zwykle używanych w introligatorstwie materyałów, jak płótna, skóry i grubego i mocnego papieru, sporządzonego i zdobionego osobliwie dla tych celów przed wojną mechanicznie. Batik nie wymaga wcale lepszego materyału, a daje efekt barwny i bijący w oczy — na najgorszym nawet papierze. Co jest „batik"? Jest to sposób malowania na jedwabiu, płótnie czy papierze — w ten sposób, że z lejkowato zwężającego się w cienką rurkę naczyńka zalewa się roztopionym woskiem miejsca na materyale mające pozostać wolnemi od danej barwy i zabarwia się wówczas wolne od wosku miejsca. Przez pociągnięcie następnie gorącem żelazkiem uwalnia się materyał od wosku, lub po kolei — tylko pewne jego części zabarwiając kolejno oswobodzone od wosku części wzoru barwami innemi.

W ten sposób na jednolicie zabarwionem tle powstaje jedno- lub dwu- lub nawet wielobarwny rysunek — ornament, dający efekt zupełnie swoisty.

Jest to technika, która zaniesioną została do Europy ze Wschodu, z wyspy Jawy, jako tamtejsza sztuka ludowa. Pierwotnie materyałem dla tego rodzaju sztuki był wyłącznie jedwab, na którym barwiony osobliwymi, trwającymi barwikami roślinnymi ornament występuje równocześnie z obu stron.

Jego swoisty i wielce artystyczny urok tkwi właśnie w tej najzupełniejszej swobodzie i przypadkowości, gdyż twórca rysuje na materyale ową rurką, jakgdyby rysował ołówkiem lub pędzlem. Każdy więc kawałek „batikowanego" jedwabiu, perkalu lub papieru jest dziełem zupełnie indywidualnem i nie dającem się już powtórzyć dokładnie po raz drugi, co go i odróżnia od technik mechanicznych, powielających ten sam wzór i kolor w nieskończoność z maszynową dokładnością, — i to właśnie nadaje batikowi piętno oryginalnej sztuki. Jako indywidualne twory artystycznego rękodzieła batiki były zawsze nie-tanie, a dziś są tem droższe. I oprawy batikowe książek stoją dziś co do swej ceny pośrodku między zwykłą oprawą płócienną a skórzaną. Oprawy takie nadają się osobliwie dla książek o treści poetyckiej lub lekko opisowej w żadnym zaś razie nie dla książek o treści poważnie - naukowej lub książek użytkowych, gdyż wielobarwny, często jaskrawo - wyzywający efekt kolorystyczny batika łączy się tu z brakiem gramatyczności trwałości oprawy.

Sigma.

—ooo—

moru, barwność eleganckich kostyumów i pięknych dekoracyj uczyniło widowisko operetkowe niezwykle wartościowem, zapewniając mu trwałe powodzenie. Dziś w niedzielę wieczór „Szkoła miłości", po poł. „Noc w Wenecyi", jutro w poniedziałek „Szkoła miłości".

Z teatru **Nowości**. W niedzielę po poł. o godz. 3 i pół i wieczór o godz. 7 i pół „Słowik hiszpański Falla. Operetka ta na dotychczasowych przedstawieniach zyskała duże powodzenie. W poniedziałek „Cyrkówka".

St. Gruszczyński wczoraj nagle uległ niedyspozycyi (angina gardła) i dlatego koncert zapowiedziany na dziś 18 bm. odkłada artysta na dni kilka, nie chcąc publiczności sprawić swą chwilową niedyspozycyą zawodu. Nowy termin poda artysta, skoro tylko niedyspozycya minie.

Popis gimnastyczny, urządzony staraniem YMCA, odbędzie się w Krakowie w dużej sali Sokoła we środę 21 bm. W programie wolne ćwiczenia, tańce rytmiczne, ćwiczenia zręczności na materacach, boksowanie, gry i zabawy. Początek o godz. 8-ej wieczór. Bilety nabywać można w poniedziałek i wtorek pomiędzy 9—1 w południe w kancelaryi YMCA, Grodzka 64, lub w sali gimnastycznej od 3—6 wieczór. Cena biletu 100 marek.

„Św. Mikołaj" w Podgórzu. Staraniem organizacyi kobiet PPS w Podgórzu urządzono tam dla dzieci zorganizowanych robotników wieczorek św. Mikołaja, który zgromadził liczną rzeszę uczestników ze świata dziecięcego. Dziatwa z niecierpliwością ale spokojnie wyczekiwała rozpoczęcia przedstawienia. Okolicznościową sztukę, opracowaną przez Genię D., odegrały dzieci bez zarzutu, poczem zjawił się na scenie Mikołaj, a za nim przyniesiono duży kosz z upominkami, które Mikołaj rozdzielił wśród ogólnej radości pomiędzy dzieci. Dziatwa spędziła ten wieczór nad wyraz mile, a opuszczając zadowolona Dom robotniczy, zapytywała mamusie: „czy zawsze tak będzie?"

Szopki krakowskie. Wśród jodłowego lasu koło Sukiennic i pomnika Mickiewicza ukazali się wczoraj nasi domorośli artyści z przedmieście, przynosząc na sprzedaż wyrobione własnoręcznie kolorowe szopki krakowskie. Szopki, jako specyalność krakowska, znajdowały chętnych nabywców.

Zbiórka uliczna. Magistrat krakowski zezwolił na urządzenie zbiórki na ulicach i w lokalach w dniu 18 bm. na rzecz ubogich pod opieką Tow. św. Wincentego a Paulo w Krakowie. Stowarzyszenie to, obdzielające corocznie odzieżą paręset najuboższych rodzin naszego miasta i opatrujące ubogich chorych, znajduje się obecnie bez funduszów i dlatego poleca się tę zbiórkę gorąco ofiarności publicznej.

Omyłki druku. Do wczorajszego artykułu p. t. „Ocean Spokojny" wcisnęły się błędy, które sprostować należy, a mianowicie brzmieć winno: pierwotna ludność żeglarska Polinezyjczycy a nie Polineryjczycy; nazwisko francuskiego sławnego żeglarza brzmi: Laperouse a nie Loperouse; Anglia posiada między innemi centralno-polinezyjskie Sporady, a nie polineryjskie, jak mylnie wydrukowano.

Kajdany małżeńskie, romans w 5-iu aktach. Tło dramatu: mąż stary, żona piękna i młoda — przyjaciel domu — od poniedziałku 19 b. m. w kinoteatrze „Sztuka", hotel Saski. Dla młodzieży zakazane.

—ooo—

Z POLSKI

Na Uniwersytet lwowski imatrykulowanych jest w b. r. 4637 studentów, w tem 2518 Polaków, 110 Rusinów, 1984 żydów. Na wydział prawa zapisanych jest 2173 studentów, a to 1231 Polaków, 57 Rusinów, 885 żydów; na wydział medyczny 1211 ny z więzienia śledczego wraz z studentką filozofii studentów, w tem 609 Polaków, 31 Rusinów, 571 żydów; na wydział filozoficzny 1253 akademików, w tem 678 Polaków, 22 Rusinów i 528 żydów.

Adwokat dr Stefan Fedak, ojciec sprawcy zamachu na Naczelnika Państwa, został wypuszczony z więzienia śledczego wraz z studentką filozofii Pankiewiczówną.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Plądrowania w Berlinie. W piątek w południe w różnych miejscach miasta splądrowano mnóstwo sklepów. Splądrowań dopuszczali się przeważnie niedorostki. O godzinie 1 w południe wtargnęło około 200 osób do sklepu ubrań przy Gollnowstrasse i dopuściło się rabunku wartości 50 tysięcy marek. Sześć osób aresztowano.

Landru, zwanym nowym Sinobrodym, zachowuje się, jak czytamy w „Matin", nadal opornie. — Odpowiada tylko swoim strażnikom, którzy zapytują go, czy nie chce wyjść na dziedziniec i odbyć spaceru, dozwolonego mu przez regulamin więzienny. Nie je już prawie i trzeba hu przypominać, że jedzenie znajduje się obok niego. Obrońca odwiedził go w więzieniu. „Landru — oświadczył znakomity adwokat — mimo swej fizycznej depresyi, jest niezwykle obojętny. Twierdzi nieustannie, że jest niewinny i zachowuje się tak samo, jak wtedy, gdy przewodniczący żądał od niego wyjaśnień w sprawie zniknięcia tej lub owej kobiety". „Nie mam nic więcej do powiedzenia — powtarza Landru — nie zabiłem żadnej kobiety. Będę to powtarzał aż do ostatniej chwili mego życia."

—ooo—

SEJM

(PAT). **Warszawa**, 17 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu po uchwaleniu rezolucyi w sprawie ustawodawstwa dla uniwersytetów i politechnik (rezolucya wzywa rząd, aby przedstawił plan popierania twórczości naukowej, aby wniósł projekt ustawy o pragmatyce, oraz ustawę emerytalną dla profesorów i pomocników naukowych, tudzież projekt noweli do ustawy o szkołach akademickich, wreszcie wzywa rząd, aby wniósł bezzwłocznie **nowelę do ustawy o uposażeniu profesorów i pomocników naukowych** w szkołach akademickich) przystąpiono do trzeciego czytania projektu ustawy

o naprawie stosunków gospodarki finansowej.

Wniosek mniejszości do artykułu 5 **odrzucono**, poczem całą ustawę jakoteż ustawę o obrocie pieniężnym **przyjęto** w trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do rozpraw

nad kryzysem w przemyśle.

Komisye przemysłowo-handlowa i ochrony pracy przedstawiają rezolucyę wzywającą rząd, aby pod kontrolą udzielał kredytu na rozpoczęcie **wydatnej walki z drożyzną** artykułów pierwszej potrzeby i **zmusił sfery kupieckie** do zajęcia jednolitego stanowiska. Dalej rezolucya proponuje rozmaite zarządzenia, jak przekazanie zamówień rządowych przemysłowi krajowemu, prowadzenie ewidencyi towarów przychodzących z zagranicy, zróżniczkowanie taryf kolejowych, **zabezpieczenie robotnikom zasiłku podczas kryzysu,** niezamykanie zakładów państwowych a w najgorszym razie ograniczenie ich produkcyi **bez wydalania robotników i bez obniżenia ich zarobków** i t. d.

Po przemówieniu posła tow. **Regera** (streściliśmy je osobno) udzielał wyjaśnień wiceminister **Strasburger**, który podał następujące przyczyny obecnego kryzysu: 1) brak w Polsce wielkiego przemysłu międzynarodowego, 2) szybka zwyżka marki. Wiceminister sądzi, że **punkt kulminacyjny kryzysu już minął.**

Po przemówieniu pos. tow. **Żuławskiego** (streściliśmy je osobno) poseł **Wierzbicki** polemizował z wiceministrem Strasburgerem, uważając, że najcięższy moment przesilenia jeszcze nie minął. Poseł jest zdania, że dla robotników jest korzystniejsza redukcya płac o 20% i pełna praca przez 6 dni w tygodniu, aniżeli utrzymanie zarobków przy równoczesnej redukcyi pracy.

Przemawiał pos. **Gdyk**, poczem dyskusyę zamknięto i **przyjęto wszystkie rezolucye** z poprawkami pos. Rosseta (pomoc kredytowa także dla rękodzieła) i pos. Buzka (walka z drożyzną także wyrobów przemysłowych). **Rezolucyę o nieznižaniu zarobków uchwalono** z poprawką pos. Buzka, żeby **zarobki stosowano do wskaźnika drożyźnianego.**

Przystąpiono do projektu ustawy o zmianie postanowień co do

poboru podatków dochodowych.

Projekt odesłano z powrotem do komisyi.

Uchwalono ustawę o dalszej emisyi

30 miliardów biletów kasowych.

Po uchwaleniu drobnych przedłożeń rozpoczęła się dyskusya nad ratyfikacyą

umowy polsko gdańskiej.

Po referacie pos. St. Grabskiego, który wnosi na udzielenie ratyfikacyi, minister spraw zagranicznych **Skirmunt** wyjaśnił genezę umowy zawartą na podstawie postanowień traktatu wersalskiego, poczem **uchwalono ratyfikacyę** w II i III czytaniu.

Przystąpiono do projektu ustawy

o zniesieniu sejmowej komisyi rewizyjnej,

poczem pos. tow. **Moraczewski** referował wniosek komisyi skarbowo-budżetowej o

ujednostajnieniu podatku przemysłowego

na całym obszarze państwa. Ustawa oprócz ujednostajnienia przynosi **10-krotne podwyższenie zasadniczego podatku.** Ustawa ma obowiązywać do końca roku podatkowego 1923, tem bardziej, że rząd zobowiązał się w krótkim czasie przedłożyć bardziej nowoczesną ustawę o opodatkowaniu handlu i przemysłu.

Ustawę **uchwalono** z poprawkami przewidującymi **ulgi dla spółdzielni.**

Dalej uchwalono ustawę regulującą **kwestyę opałową** oraz ustawę

o zniesienie ministerstwa aprowizacyi,

którego uprawnienia przechodzą na ministerstwo spraw wewnętrzych.

Przystąpiono do wniosku nagłego posła Wierzbickiego w sprawie stosowania ustawy o reformie rolnej w majątkach prywatnych, wydzierżawionych **drobnym rolnikom** jeszcze w okresie przedwojennym. Komisya wnosi następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby w dobrach będących własnością państwa, skarbowych i donacyjnych, które już przed wybuchem wojny były wydzierżawione drobnym dzierżawcom, **wstrzymał parcelacyę** do czasu wydania specyalnych przepisów i pozostawił je na razie w dzierżawie dotychczasowych drobnych dzierżawców".

Przystąpiono do ustawy

o zasileniu finansów miejskich

w b. zaborze rosyjskim i austryackim. Pos. **Federowicz** oświadcza, że związek miast żąda 50 prc. udziału w podatku dochodowym. Komisya skarbowo-budżetowa proponuje 30% wpływu z tego podatku na rzecz miast.

Poseł **Sredniawski** wnosi poprawkę, ograniczającą czas poboru przez miasta 30 proc. państwowego podatku dochodowego do r. 1923.

Poseł **Federowicz** broni udziału miast w podatku dochodowym.

W głosowaniu poprawkę posła Sreduiawskiego **odrzucono.**

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie **10 stycznia 1922.**

Wicemarszałek Osiecki życzył posłom wesołych świąt.

Parlament angielski przyjął ugodę irlandzką

Londyn. (PAT). Izba gmin przyjęła 401 głosami przeciw 58 odpowiedź na mowę tronową, dotyczącą sprawy przyjęcia układu angielsko-irlandzkiego.

Londyn. (PAT). Izba lordów przyjęła 165 głosami przeciw 58 odpowiedź na mowę tronową.

Prośba Niemiec o odroczenie zapłaty

Londyn. (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się z urzędowej strony angielskiej, że notaarządu niemieckie wystosowana do komisyi reparacyjnej, oświadczająca, że rząd niemiecki nie będzie w stanie zapłacić w całej pełni raty styczniowej i lutowej, nie była niespodzianką.

Panuje zdanie, że dobrze się stało, że dowiedziano się **najgorszej rzeczy.** Rozpatrując rzecz z tego stanowiska, doniesienie rządu niemieckiego posłuży do oczyszczenia atmosfery i do decyzyj o całokształcie sprawy. Jakkolwiek przedłożono rządowi angielskiemu liczne propozycye, nie zapadła jeszcze definitywna decyzya.

Coraz bardziej panuje przekonanie, że sprawa tą połączona jest z **ogólną kwestyą trudności w Europie.** Wobec tego faktu jest niemożliwe złożenie jakiegokolwiek oświadczenia w sprawie polityki co do sytuacyi europejskiej. W każdym razie może uchodzić za pewne, że **Wielka Brytania zgodzi się na żądanie Niemiec** tylko pod pewnymi ograniczonymi warunkami.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu" grupa robotników browaru Żywiec 4000 mk, tow. Drabik, Kopenhaga 500 mk.

Przegląd gospodarczy

Telegramy giełdowe

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 3280, 3160, sprzedaż 3180, kupno 3060. Franki francuskie gotówka trans. 252, 257'50, sprzedaż 251'50, kupno 247 i pół, czeki trans. 254, 252. Funty szterlingi gotówka trans. 13000, 13250, sprzedaż 13250, kupno 13100, czeki trans. 13500, 13300. Belgia czeki trans. 240, Nowy Jork czeki trans. 3810, 3170. Marki niemieckie gotówka trans. 16'50, 16'10, sprzedaż 16'10, kupno 15'55, czeki trans. 16'50, 16, 16'25, Korony austryackie czeki trans. 50, sprzedaż 49'25, kupno 48'25.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2'60, Holandya 187, Nowy Jork 516, Londyn 21'48, Paryż 40'40, Medyolan 93'35, Bruksela 38'75, Kopenhaga 100, Sztokholm 120, Chrystyania 79, Madryt 76, Buenos Ayres 170, Praga 6'30, Budapeszt 0'78, Zagrzeb 1'95, **Warszawa 0'16**, Wiedeń 0'20, Austryackie stemplowane 0'10.

Kalendarz kieszonkowy robotniczy na rok 1922

wyszedł nakładem „Górnika" i zawiera: 1) Czerwony Sztandar; 2) Pieśń pracy; 3) Marsylianka Robotnicza; 4) Niech żyje Pierwszy maj; 5) Święta ruchome; 6) Kalendarz skrócony na rok 1922; 7) Kalendaryum; 8) Imieniny i urodziny; 9) Notatnik (raptularz) na cały rok! 10) Obliczenia zarobkowe i wydatkowe; 11) Zapiski dotyczące wykładów i zebrań; 12) O czem cały rok pamiętać należy; 13) Miary i wagi; 14) Międzynarodówka Zawodowa; 15) Międzynarodowe sekretaryaty Związków Zawodowych; 16) Adresy Związków Zawodowych w Polsce należących do Centralnej Komisyi Związków Zawodowych; 17) Adresy sekretaryatów i komitetów PPS; 18) Polska prasa robotnicza (polityczna); 19) Adresy centralnych władz państwowych w Warszawie; 20) Adresy konsulów zagranicznych; 21) Adresy do zapamiętania; 22) Wiersz; 23) Robotnicy a kontrola przemysłu; 24) Strzeż się chorób wenerycznych; 25) Nie szerzyć gruźlicy; 26) Luźne notatki. Zamówienia należy adresować do Związku Gróniczego w Wieliczce. Kalendarzyk ten powinien stać się własnością każdego zorganizowanego robotnika, cena kalendarzyka jest bardzo niska: 120 mk. Kolporterzy otrzymują z każdego sprzedanego egzemplarza 15 mk. Egzemplarze kalendarzyka w Krakowie nabyć można w administracyi „Naprzodu".

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela pop.: Bajki", wiecz.: „Straszne dzieci".
Poniedziałek: „Straszne dzieci" Rostworowskiego.
Wtorek: „Straszne dzieci".
Środa: „Straszne dzieci".
Czwartek: „Straszne dzieci".
Piątek: „Straszne dzieci".
Sobota: „Teatr zamknięty".

Teatr „Bagatela"

Niedziela: Popołudniu „Kobieta, która zabiła" (31 raz) — wieczorem „Dr. Stieglitz".
Poniedziałek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Środa: „Osiołkowi w żłoby dano".

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela pop.: „Noc w Wenecyi", wiecz.: „Szkoła miłości".
Poniedziałek: „Szkoła miłości".

Operetka w Nowościach

Niedziela: Popołudniu „Słowik hiszpański" — wieczorem „Słowik hiszpański".
Poniedziałek: „Cyrkówka".
Wtorek: „Słowik hiszpański".
Środa: „Taniec szczęścia".

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela: dr. Adolf Klęsk: „Mózg a dusza". Od 19 bm. do 2 stycznia ferye świąteczne. Wtorek 3 stycznia: prof. Ludwik Skoczylas: „Deprawacya smaku w literaturze".

Zjednoczenie Ogólno-Zawodowe Inteligencyi Pracującej (Dunajewskiego 5, II. p.)

Początek o godz. 7 wieczór.

Wtorek: Odczyt red. Emila Haeckera: „Przyszłość cywilizacyi zachodniej" (teorya Spenglera)

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9.

odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi zapomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.

Poniedziałek 19 b. m.: Prof. Tadeusz Szumański: Ozdoby na choinkę.

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Odczyt w Domu robotniczym w Podgórzu wygłosi we wtorek 20 grudnia o godz. 7 tow. Z. Gross na temat: Wielka rewolucya.

Posiedzenie głównego Zarządu dozorców domowych odbędzie się w niedzielę 18 grudnia o godz. 2 i pół popoł. w sali przy ul. Dunajewskiego 5, III p. Ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym upraszą się również przewodniczących i sekretarzy oddziałów Krakowa i Podgórza o przybycie.

Zarząd.

Zjednoczenie inteligencyi pracującej (ul. Dunajewskiego 5, II p.). We wtorek 20 b. m. o godz. 7 wieczór odczyt tow. Haeckera: Przyszłość cywilizacyi zachodniej (teorya Spenglera).

Przedstawienie amatorskie. Scena robotnicza w Podgórzu (plac Serkowskiego 11). W niedzielę 18 b. m. „Karpaccy górale", dramat w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego. Początek o godz. 7 wieczór.

Wzywamy przejezdnych rob. krawieckich, by ze względu na bezrobocie w naszem mieście Kraków omijali. **Zarząd grupy II. prac. igły w Krakowie.**

Czytelnia Robotnicza przeniesioną została z powrotem do lokalu na II p. naprzeciw wielkiej sali i jest otwarta w dnie powszednie wieczorem od godz. 7 do 9, w niedzielę i święta od 10 do 12.

Trzydziestolecie „Naprzodu". Program **uroczystego obchodu** z powodu 30-lecia „Naprzodu" w **Przemyślu** w sali Teatralnej Domu Robotniczego w niedzielę 18 grudnia:

1) **Słowo wstępne — Dr H. Lieberman.**
2) **Kwartet.**
3) **Odczyt — Emil Haecker**, redaktor „Naprzodu: Trzydziestolecie walk i rozwoju.
4) Deklamacya — p. N.
5) Solo na fortepianie.
6) Zakończenie — Dr Franciszek Dorosz.

Początek obchodu o godz. 3 popołudniu.

Ceny wstępu: Krzesło w loży 100 Mk., fotel 100 Mk., krzesło I rz. 50 Mk., krzesło II rz. 30 Mk., wstęp na galeryę 25 Mk.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Najstarsza Fabryka w Polsce

J. A. BACZEWSKI

Rafinerya spirytusu — Fabryka likierów i wódek

we Lwowie

Rok założenia **1782** Rok założenia

poleca na święta — swoje

Wyborowe wódki:	Wytworne likiery:	
ALASZ	Anisette	Gruszówka
JOHN BULL	Bernardine	Menthe glaciale
Kminkowa niesłodzona	Cacao	ORANGE TRIPL SEC
Kminkowa słodka	Chartreuse	ORANGE SEC SEC
STARKA	Cherry Brandy	Peppermint
STARUCHA	CHERRY	Pomarańczówka
Żytniówka	CURACAO TRIPL SEC	Rose
Rum	CURACAO SEC SEC	Vanille

Specyalność firmy: likier SOUVERAIN

do nabycia w pierwszorzędnych handlach win, delikatesów i restauracyach.

BROWAR OKOCIMSKI

zawiadamia P. T. Publiczność, że wyrabia już

PIWO MARCOWE

12-to stopniowe

przedwojennej jakości.

Do nabycia we wszystkich składach i restauracyach. 6111

PRYMUSY do gaszenia ! ! ognia ! !

najlepsze aparaty ręczne z miedzi i mosiądzu wyrobu fabryki „KRUPP" Tow. Akc. dostarcza zeskładu w Krakowie

A. Romer, Biuro Techniczne

Kraków, ul. Długa 74.

Auto ciężarowe

marki Praga na pełnych gumach w dobrym stanie, siła ciężarowa 2, 1/2 tony do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli fotograf Hutter w Tarnowie, ul. Krakowska 16.

Płynne aluminium

płyn srebrnobarwny

raz jeden w stanie zimnym przeciągnięty chroni żelazo od rdzy, zdobi srebrnym połyskiem i pokrywa bezwarunkowo każdą powłokę i każdy materyał.

Schnie natychmiast!

1 kg. wystarczy na około 20 m2 powierzchni

Wytrzymałość absolutna!

na wszelkie wpływy atmosferyczne, na działanie wody, żaru czerwonego i zimna.

Najtańsza, najtrwalsza i najodpowiedniejsza

powłoka na piece wszelkiego rodzaju, przewody parowe, maszyny, cylindry motorowe, kraty, poręcze, parkany i t. p. wyroby z żelaza i blachy.

Dostawa natychmiastowa

Próbny flakon 350 Mkp.

Wyłączna sprzedaż na Polskę, Ukrainę i Rumunię

INŻYNIER PAWEŁ BESTER

KRAKÓW, RYNEK L. 14. 5738

Marmoladę

czysto jabłeczną lub śliwkową twardą zgotowaną na cukrze, wysyła w próbnych nowych beczułkach zawierających netto cztery kilo marmolady, opłatnie do każdej miejscowości pocztowej za nadesłaniem Mp. 2350·— Parowa fabryka marmolady, ciast i cukrów Stanisław Gurgul, Jarosław, (Małopolska). Zamówień za zaliczką nie wykonuje się.

Sprzedaję

szkło okienne, wykonuję wszelkie roboty szklarskie jakoteż reperacye po cenach przystępnych. S. Finkelstein. Mikołajska 5.

Antoniego Markowskiego

względnie Makowskiego, który w lecie roku 1918 przebywał w dobrach Ihlen w Kurlandyi poszukuje Thomas von Hoerner obecnie w Indyach. Zgłoszenia do Adw. Dr. Staar, Kraków, Stradom 6.

Kto nadeśle 300 Mk

otrzyma: 6010

1 mydło toaletowe,
1 flaszeczkę perfum,
1 tubę kremu,
1 proszek do mycia głowy,
1 proszek do zębów.

Leserkiewicz i Ska

Kraków, pl. Szczepański 2.

Kozy szwajcarskie

króliki, gołębie rasowe, psy, sprzedaje Zakład „ORNIS", Kraków, Hotel Saski. Wypycha artystycznie ptaki i zwierzęta.

Dla kupca

lub rękodzielnika odpowiedni na piekarnię dom o 4 ubikacyach nadających się na sklepy, z ogrodem owocowym i stajnią, przy trakcie warszawskim w odległości 5 minut od Krakowa, 15 minut do stacyi tramwajowej, do sprzedania. Zgłoszenia pisemne do biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Grodzka 13, pod „Trakt warszawski".

NA ŚWIĘTA!

Najstarsza w zachodniej Małopolsce

fabryka spirytusu, likierów, rumu i rosolisów

od dziesiątek lat znana swymi wyrobami pierwszorzędnej jakości a w szczególności specyałami jak „Körberowska-gorzka" „Körberówka" i „Strzelcówka"

poleca swe wyroby

PO CENACH FABRYCZNYCH

J. KÖRBER, TARNÓW

Rok założenia 1853.

WSZELKIE SZMATY

odpadki sukna, amerykańskiego sukna, papier gazetowy i odpadki papierowe kupuję po najwyższych cenach

J. Better, Kraków, Krakowska 49. Telefon 1449.

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!

ŚWIECE

NA DRZEWKO

w skrzyniach po 50 kg. dostarcza tylko hurtownie 5973

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska 1.

MARGARYNĘ

jadalną angielską

w puszkach po 2.27 i 2.84 kg. po 12 puszek w skrzyni — tylko hurtownie dostarcza 5972

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska L. 1.

MIÓD

PRAWDZIWY PSZCZELNY

dostarcza tylko hurtownie 5970

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska 1.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).